GAZETA LWOWSKA.

Sobota **N^er. 48.** 21. kwietnia 1832.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

— *Petersburg* 18. *lutego.* —

W najwyższych ukazach, danych zarządzającemu głównym sztabem jego cesarskiéj mości, d. 11. stycznia, wyrażono:

»Na osnowie utwierdzonych przeze mnie, w d. 4. października zeszłego 1830 roku ustaw akademii wojskowéj, przy głównym sztabie moim ustanawiającéj się, zarząd tym wyższym zakładem naukowym powierza się prezydentowi jéj i wice-prezydentowi. Teraz przyoblekając najukochańszego brata mojego, jego cesarską wysokość wielkiego książęcia jegomości Michała Pawłowicza, tytułem honorowego prezydenta téj Akademii; znajduję potrzebném przyswoić osobom, zarządzającym nią, mianowanie dyrektora i wice-dyrektora akademii, ze wszystkiémi prawami i obowiązkami w jéj ustawach dla prezydenta i wice-prezydenta.«

»Honorowymi członkami akademii wojskowéj, przy głównym moim sztabie ustanawiającéj się, najmiłościwiéj naznaczam: jenerała inżenierów hr. Suchtelena, jenerała-adjutanta książęcia Wołkońskiego, jenerała piechoty Dowre, jenerał-adjutantów: barona Jomini, hr. Tolla, hr. Suchtelena 2go i Neidharta.«

»Dyrektorem akademii wojskowéj, przy głównym sztabie moim ustanawiającéj się, rozkazuję być jenerał-adjutantowi, jenerał-porucznikowi Suchozanetowi, a stałymi członkami jéj rady: w jeneralnym sztabie, jenerał-porucznikowi Szubertowi, w oddziale inżenierskim jenerał-majorowi Christiani, i w oddziale artyleryi, jenerał-majorowi Perrenowi 1mu.

Tygodnik Petersburski z dnia 22. marca umieścił następujący ukaz n. pana z dnia 12go marca: »W Bogu zeszły najukochańszy brat nasz, n. cesarz, ukazem 11. lipca 1801 roku, danym petersburskiemu wojennemu gubernatorowi, w skutek otrzymanych wiadomości o grze w karty w tutejszéj stolicy, zabronionéj wielu dawnémi ustawami, uznawszy ją za ubarwiony rodzaj grabieży, rozkazał graczy, bez wszelkiego względu na miéjsca i osoby, brać pod straż i oddawać sądowi. — Pomimo tego monarszego rozkazu i kilku przykładów sprawiedliwéj surowości, z przykrością widzimy, iż w państwie naszém, z jednéj strony zgubna namiętność do gry zabronionéj, a z drugiéj chciwość nabycia cudzego dobra tym haniebnym sposobem zaspokajana, nie przestają wydawać i nowych ofiar i nowych naruszycieli ustaw państwa. — Zwracając starania nasze ku ugruntowaniu dobrego bytu kochanych i wiernych poddanych naszych, przekonaliśmy się, iż gry hazardowe, w jednéj chwili odbierające rodzinom majątek, wieloletniémi trudami nabyty, i oddające go ludziom, którzy postępkami swojemi hańbią społeczność, jest zarazą moralną, w rządném państwie nigdy i pod żadnym pozorem nie mogącą miéć miéjsca. — W skutek tego, ponawiając dawniéjsze ustawy, rozkazujemy, aby wszędzie w państwie naszém schadzki na zabronioną grę w karty, jako i na wszelkie hazardowe gry w ogólności, były nieochybnie przez miéjscową zwierzchność wykrywane, i aby wszyscy na nich zdybani gracze byli odsyłani do sądu, po srogą wedle ustaw karę, bez żadnego względu na urzędy i stopnie, które im są wyższe, tym bardziéj zwiększają winę tego, kto je posiada. — Rządzący senat przywiedzie, jak należy ten nasz rozkaz do skutku.«

Stosownie do cesarskiego rozkazu nałożone zostają aereszta w gubernii Wołyńskiéj: 18. grudnia, na 56 dusz obyw. Jana Łosiewicza, z powodu wydalenia się, niewiadomo dokąd, jego syna Leona; na rozmaite majątki, ziemie i domy, położone w pow. Rowieńskim, obyw. Józefa Małyńskiego, z powodu ucieczki jego syna do Austryi; i na 176 dusz obyw. Tytusa Sarneckiego, zostających pod opieką matki, Maryi z Gadomskich Sarneckiéj, z powodu jego uczestnictwa w przedsięwzięciach rokoszan.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Hrabia Orłów udał się d. 2. kwietnia do Windsor, dla złożenia uszanowania królowi i królowéj jmci.

Globe z d. 2. t. m. nie wątpi bynajmniéj o w krótce nastąpić mającéj wymianie ratyfi-

)(

kacyi traktatu belgijskiego ze strony Austryi i Prus.

Francyja.

Do Strasburga nadeszła w d. 7. kwietnia z południa następująca depesza telegraficzna z Paryża:

Paryż d. 7. kwietnia o godz. 2. z południa.

Minister handlu i robót publicznych do prefekta departamentu niższego Renu.

»Prezydent rady ministrów (p. Kazimiérz Perier) miał napad cholery. Szybka pomoc uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Minęło wszelkie niebezpieczeństwo. Jeźliby rozszérzano fałszywe wieści o téj chorobie, tedy ogłoś wacpan wszystko za sprzeczne z tém, co wacpanu donoszę.«

Król mianował pana Gisquet, prefekta policyi, radzcą stanu w służbie nadzwyczajnéj.

Król jmć, oprócz 108,000 fr., które sam i jego rodzina przeznaczyli na wsparcie biédnych, zawiadomił ministra handlu, że jest jeszcze 500,000 fr. do jego dyspozycyi, aby takowych użył stosownie do potrzeby ku uldze ubogich Paryża i innych miast, w których cholera wybuchnie. P. Rothschild podpisał składkę 10000 fr. i ze wszystkich stron nadchodzą dobrowolne składki w pieniądzach, odzieży i. p."

Arcybiskup paryzki ofiarował dom swój w Conflans na dom rekonwalescentów, a seminaryjum »S. Sulpice« na tymczasowy szpital. Dyrektor tego seminaryjum p. Garnier ofiarował swoje i seminarzystów swoich usługi dla chorych na cholerę. Sam arcybiskup odwiedzał w d. 2. t. m. szpital »Hôtel-Dieu« dla dania chorym pomocy duchownéj, i przy odéjściu zostawił 1000 fr. dla chorych. Wszyscy poruszeni byli »mówi *Journal des Debats*« prawdziwie gorliwością apostolską i pobożnym przykładem tego szanownego prałata. Biskupi z Amiens i Arras wydali listy pastérskie, dotyczące się cholery, które dziennik *Journal des Debats* wystawia jako pomniki religii i miłości bliźniego.

Prezydent rady, p. K. Perier wydał pod d. 22. marca następujący okolnik do prefektów, który dopiéro teraz umieszczony jest w gazetach paryzkich: »P. prefekcie! Pierwszym obowiązkiem administracyi jest utrzymanie porządku publicznego; administracyja ta powinna czuwać ściśle nad zabiegami tych, którym jest solą woku, i położyć tamę politycznym namiętnościom, które onéj nie pokonaną stawiają zaporę. Paryż był od roku widownią buntowniczych przedsięwzięć, które silnie i szczęśliwie utłumione zostały, a dobrze myślący obywatele spodziéwać się powinni, że się więcéj nie odnowią. Stałość rządu i prawe współdziałanie izb, patryjotyczne postępowanie gwardyj narodowych, i naszéj nieustraszonéj armii, zwyciężyły stronnictwo nieładu. Przykład ten powinien być naśladowany w departamentach, jeźli pokonane w Paryżu stronnictwa zechcą rozgałęzić swoje działania i wzniecać tamże powstania. Niektóre nie dawno zaszłe przypadki powinny były wzbudzić tę myśl, że sprawcy rozruchów mają ten plan na celu. Zabiegi ich nie były tajne rządowi. Towarzystwa przez nich utworzone źle taiły swoje projekta, a środki, których używają, nie każą powątpiéwać o ich celu. P. prefekcie! czuwaj wacpan nad ich czynnościami i uważaj skuteczność ich okolników, postępowanie ich pomagaczy i korespondentów, oddalaj najtroskliwiéj przesądy i obawy, którę rozszérzyć usiłują. Bezpieczeństwo publiczne jest wacpanu powierzone, a dobrze myślący obywatele gotowi są wspiérać władzę, jeźli ta okaże się czujną, świątłą i odważną. Rząd upatruje w ostatnich usiłowaniach stronnictwa, zaburzającego spokojność, dowód jego klęski i wyznanie jego słabości. Jest on od wszelkich napadów jego zabezpieczony. Ważną jest rzeczą, aby miéjsca, od punktu średniego oddalone, nie stały się ich schronieniem; wszystkie części królestwa powinny podzielać spokojność i bezpieczeństwo, których stolica używa. Panie prefekcie! wacpana powinno być dumą, abyś się do tego przyczynił; staraj się wacpan zjednać prawom uszanowanie, i utrzymać niepodległość swojéj powagi, nie ulegaj ani prośbom ani przemocy; utrzymuj ścisły związek z administracyjami miejskiémi i przeniknij je duchem rządu. Są one dla wacpana nieodzowną pomocą, a ich uległość ku naszym instytucyjom powinny wacpanu zaręczać o ich patryjotyczném współdziałaniu. Gwardyja narodowa szczególniéj obowiązana jest utrzymywać porządek publiczny. Przykład Paryża powinien wzbudzić szlachetne naśladowanie. Znajdziesz wacpan o czém nie wątpię, w téj milicyi miéjskiéj poświęcenie się, postanowienie i mądrość, potrzebne w dniach niepokoju i trwogi. Staraj się wacpan utrzymywać ją w niezłomnéj wierności przeciw duchowi ich zamachów, a szczególniéj utworzyć między nią a wojskiem owe silne porozumienie, tyle dla publicznego pokoju potrzebne. Gwardyja narodowa i wojsko powinny na wezwanie prawa wspiérać się na wzajem. Nie powinny znać innéj zazdrości, jak tylko zazdrość patryjotyzmu, poświęcenia się i uległości. P. prefekcie! Ufajmy, że złe czasy

minęły. Rząd utworzony przez rewolucyją lipcową powinien polegać na przyszłości. Stawia on czoło wszystkim stronnictwom, które mu od jego początku zagrażały. Powszechny pokój, coraz bardziéj ustalający się, powinien okazać się ku korzyści wewnętrznego pokoju. Obowiązkiem jest administracyi departamentowéj, podać pomoc rządowi przy ukończeniu dzieła. Powinna ona uprzedzać częściowe powstania i wystawić na hańbę ostatnie usiłowania ducha stronniczego. Powinna ustalić uszanowanie ku ustawom, jednę z piérwszych cnót wolnych ludów i publiczne zaufanie, które działalność władz zabezpiecza i ułatwia. P. prefekcie! przeniknąwszy się zamiarami rządu, wspiérając mądrością i odwagą te zamiary, uzyskasz wpan nowe prawo do szacunku rządu i jego zaufania, a ja będę się miał za szczęśliwego polecić życzliwości króla tych, którzy jemu i ojczyznie wiernie służyli. Królestwo jest narodowe tak jak Francyja jest monarchiczna. Oboje mają prawo do bezwarunkowéj uległości. — Przyjmiéj wacpan i t. d. Prezydent rady, minister sekretarz stanu spraw wewnętrznych, K. Perier.“

Messager des Chambres donosi pod d. 5go kwietnia, że konferencyja londyńska na żądanie Austryi, Prus i Rossyi postanowiła nie zamykać protokułu aż do d. 10. kwietnia, atoli nie ma nadziei, aby do tego czasu nastąpiła wymiana ratyfikacyi ze strony Rossyi.

Liczba tych, którzy w Paryżu od d. 3. kwietnia godziny 4téj po południu do 4. kwietnia w południe na cholerę zasłabli, wynosi według spisów urzędowych w Monitorze 303, zmarłych było 108; a zatém w ogóle od wybuchnienia słabości téj zachorowało w Paryżu osób 1355, umarło 503.

Cały Paryż sądził się być w d. 4.kwiet. otrutym. Najstraszniéjsze wieści były w obiegu. Nie wiedziano, w którym wieku żyjemy. Straszna niespokojność opanowała umysły wszystkich. Pospólstwo było wyuzdane. Dopuściło się największych bezprawi. Trzy do cztérech osób, podejrzanych o zatrucie, rzucono do Sekwany. Innych prawie w sztuki rozerwano przy rogatce Maine. Młodzi ludzie: Hippolit Royer Collard, szef wydziału pięknych umiętności, i p. Guizille, syn, umieszczony w ministeryjum spraw wewnętrznych, prześladowani byli niezmiernie przez pospólstwo. Ocalenie swoje winni tylko czatom wojskowym. Dzikość ta ludu uspokoiła się dopiéro w d. 5. rano w skutek środków przez rząd przedsięwziętych; spokojność powróciła. Śledztwa przedsięwzięte o mniemaném zatruciu, okazały bezzasadność wieści.

Wiadomości z Bajonny z d. 29. marca donoszą, że w d. 28. znaleziono tamże mnóstwo kartek poprzylepianych, zawiérających pogróżki przeciw ministrowi, królowi, *just milieu* i t. d.; szczególną jest, iż policyja nie mogła odkryć źródła tego zjawiska, które od sześciu miesięcy ponowiło się już po czwarty raz, a powinno było wzbudzić jéj uwagę.

Messager des Chambres donosi: Pewna jest, że wyspa Madeira była jeszcze w d. 21. marca w mocy Dom Miguela, i że podówczas Dom Pedro nie wysłał wyprawy przeciw téj wyspie. Rząd Dom Miguela odebrał wiadomość o szczęśliwym przybyciu posiłków do Madeiry posłanych. Na wiadomość tę obchodził uroczystość. Nowe posiłki z 1300 ludzi, wyniosą załogę wyspy do 3000 wojska linijowego i strzelców, nie licząc 1500 ludzi milicyi i ochotników.

W Besançon powstał rozruch z powodu poprzybijania odezwy marszałka Soult i okólnika pana Kazimiérza Perier do prefekta. Śpiewano ulubione pieśni ludu i dopominano się o zdjęcie poprzybijanych obwieszczeń. Tymczasem powstał krzyk, że się pali, dokąd wszystko cisnęło się, lecz w okolicy oznaczonéj zastali miasto ognia, wojsko rozstawione, które ludzi do rozejścia się wezwało. Nastąpiło to bez żadnych dalszych rozruchów.

Dziennik *National* mówi: Podpułkownik Reynault z 38go pułku linijowego, stojącego w szkole wojskowéj, otrzymał w d. 2. kwietnia rozkaz udania się niezwłocznie do Ankony i zastąpienia tamże pułownika Combes, który z powodu swojego postępowania we Włoszech, oddany jest do dyspozycyi. P. Reynault, mianowany co dopiéro pułkownikiem, natychmiast odjechał.

Courrier Français pisze z Belle-Isle z d. 30. marca: »Don Juan Freyre d'Andrade, były pułkownik, przybył tu w d. 28. marca. Donosi, że otrzymał dowództwo nowéj wyprawy portugalskiéj, która się tamże niebawem zbierze. Najprzód uda się do Nantes, i z tamtąd powróci z 650 ludzi. Z Paryża przybyło blizko 80 ludzi z trzema oficérami, z których jeden jest Portugalczyk. Między témi znajduje się p. Chauvin, ozdobiony znakiem lipcowym, członek towarzystwa przyjaciół ludu.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 30. marca toczyły się dalsze narady nad ustawą zbożową. Drugi artykuł pana Laurence, przez komissyją zmodyfikowany, był osnowy następującéj: Do d. 1. lipca 1833 powinny być należytości od przywozu, bez różnicy pochodzenia, jak następuje: 1) Od wprowadzonego zboża i mąki, w przypadkach, w których przywóz ustawą z d.

4. lipca 1821 byłby oznaczony, należytości wypadną oznaczone rzeczoną ustawą; 2) od wprowadzonego zboża w przypadkach, w których przywóz rzeczoną ustawą nie byłby dozwolony, wypadnie nad taksę 1 fr. 50 cent. od hektolitru, od każdego franka spadłéj ceny zboża krajowego, jak jest wyznaczona w taryfie ceny targowéj; 3) od wprowadzonéj mąki, w przypadku, w którym przywóz rzeczoną ustawą nie byłby dozwolony wyższą taksą od metrycznego cetnara, ktoraby wynosiła trzy razy tyle, co się pobiéra od hektolitru zboża.“ P. Reynard mówił przeciw poprawce i twierdził, że ustawa, jak jest przełożoną, pociągnie za sobą zniszczenie handlu zbożowego w Marsylii. Jenerał Bertrand żądał tak, jak jest nieograniczona wolność druku, tak też nieograniczonéj wolności handlu zbożem. Minister handlu uczynił uwagę, że art. 2. poprawki pana Laurence tak daleco jest szkodliwy, że przepisuje nie tylko tymczasowe środki i taryfy, lecz stanowi istotnie względem różnych materyj. Sprzeciwia się nadto art. 1. Żyjemy w czasie, dodał minister, kiedy przywóz jest potrzebny. Gdybyśmy nawet przyjęli przemijającą taryfę, wszelako taryfa pana Laurence byłaby najszkodliwszą, a nawet wolelibyśmy już taryfę pana Duvergier de Hauranne. Po wielu mowach od rzeczy, odczytał prezydent 1 pagraf poprawki pana Laurence. P. Baudet-Dulary mówił przeciw temu, lecz przerywał mu zawsze hałas. P. Tracy rzekł, że przedstawiające się widowisko jest całkiem nowe; z jednéj strony żąda rząd ulgi w imieniu klas pracowitych; z drugiéj strony okazuje się izba, złożona z właścicieli gruntu, reprezentująca właścicieli gruntowych, myląca się względem interesów kraju a nawet względem interesów samych posiadaczów gruntu. Dla téj mniemanéj nagradzającéj ceny odwołują się do przykładu Anglii. Przykład ten nie jest zachęcający; jest tam walka między masą, a małą liczbą właścicieli gruntu, a rezultaty nie są takie, iżby je przytaczać za wzór do naśladowania. P. Bugeaud uczynił uwagę, że często mówią o nieprzyjaźnych krokach, które trwać powinny między miastami a prowincyją, i twierdził, że tylko natenczas miasta kwitną, gdy włościanie są szczęśliwi, albowiem na wsi są ich prawdziwi konsumenci. P. Tracy dodał: Nikt nie zaprzeczy, że nizka cena zboża, która sprawia, że chléb tani, nie jest dobrodziejstwem... (Nie! Nie!.. Tak! Tak! Silny tumult.) Z resztą nic jest dobrze, zachęcać wyłącznie uprawę zboża. Jeżli się od dawnego czasu nie obawiamy głodu, to pochodziło szczególniéj z rozmaitości uprawy roli. P. Dupin rzekł, że i w téj mierze prawda jest pośrodku. Nie występując przeciw mieszczanom, potrzeba pamiętać także o włościanach, których głosu nie chcemy słyszéć. Z resztą cena chleba zawsze jest w stosunku z mytem. Lepiéj jest zapłacić 3 sous za chléb i zyskać 30 sous, jak zapłacić 2 sous i nic nie zyskać. Zbytnie nizka cena zboża byłaby szkodliwą dla włościanina, albowiem robota ustałaby dla wielu między nimi, a przez to zmniéjszyłoby się dzienne myto. Mowca głosował za poprawką p. Laurence. Minister handlu przypomniał, że pytaniem jest, czyli taryfy mają być trwałe, lub czasowe, postanowiono, że powinny być ruchome, lecz nie widzi przyczyny, aby dla tego w czasie niedostatku wracano się do taryfy z r. 1821, zrobionéj w czasach obfitych. To nie jest podobném, taryfa musi być koniecznie zmniéjszona. Dla tego głosuje przeciw poprawce p. Laurence. P. Karol Dupin: W oświadczeniu ministra zachodzi istotna omyłka. Przyjęta przez nas taryfa jest na wszystkie przypadki; widzi naprzód obfitość i niedostatek. P. Reynard przy nieustanném wołaniu do głosowania, rzekł, iż nie pojmuje, jak izba może teraz przyjmować wyższą taryfę, jak jest z r. 1830. (Głos mowcy gubi się w tumulcie.) Pan S. Cricq: O co chodzi? Położyć ochraniającą cyfrę w miéjsce zakazanéj. (Zamieszanie dochodzi najwyższego stopnia.) P. Dellessert proponował tak ukończyć, §. 1. Należytości rzeczoną ustawą oznaczone, przez wszystkie klasy powinny być o 1 frank za hektaliter zmniéjszone. Kilka głosów żądało pierwszeństwa dla téj poprawki a inne dla poprawki p. Laurence. Wszczął się spór mocny. Nakoniec przyznała izba pierwszeństwo poprawce p. Laurence 165 białémi gałkami przeciw 143 czarnym. § 1szy przyjęto, a nawet na tém samém posiedzeniu i drugi.

Holandyja.

Dziennik amsterdamski *Courant* z dnia 3go kwietnia donosi podług listu z zamku *Tete des Flandres*, że wszystkie wiadomości wojenne, ściągające się do cytadelli antwerpijskiéj, na tém się ograniczają, iż jenerał Chassé był spowodowany użyć większéj ostrożności, i oddalić niektóre osoby, nienależące do załogi, którym dotąd wolno było bawić w zamku.

Z Herzogenbusch donoszą pod d. 1. kwietnia: Książę Oranii zwiédził onegdaj Tilburg, lecz jeszcze przed wieczorem powrócił do głównéj kwatéry, która jeszcze jest w tutejszéj twierdzy. Wczoraj wieczorem przybył tutaj książę

Fryderyk z Hagi. — Wojsko opuściło wczoraj swoje stanowisko i posunęło się ku granicom belgijskim, gdzie się więcéj skoncentrowało.

Belgijum.

Gazety bruxelskie donoszą pod dniem 2. kwietnia: Szwadron 5ty pułku 2go strzelców nadszedł wczoraj do Bruxelli, a dzisiaj rano wyruszył do Lowanijum. Wprzód odprawił król przegląd wojska i odprowadził je aż do bramy. Jutro rano wszystko wojsko załogi odprawi obroty przed bramą Lowanijum w okolicy St. Etienne. Sądzą, że sam król będzie dowodził. *Politique* mówi: »Nic pewnego nie wiémy o poruszeniu wojska holenderskiego. Tymczasem słychać, że kilka korpusów zbiéra się w okolicy Bergen-op-Zoom. Rozmaite poruszenia, z naszéj strony uczynione, dowodzą, że rząd gotów jest na wszelki wypadek. Wszelako zdaje się, iż nie wierzą, aby w téj chwili przyszło na nowo do kroków nieprzyjacielskich. Kirasyjery otrzymały rozkaz przeciwny, pozostaną w Tournay; to samo zaszło z batalijonem 11. pułku, stojącym w Tongern, a który miał rozkaz do wyruszenia.«

Gazety bruxelskie donoszą pod dniem 3. kwietnia: Wczoraj rano rozeszła się wieść, że Holendrzy uderzyli na Flandryją. Wiadomość ta nie potwierdziła się. P. Coghen objął znowu swój portefeuille na naleganie swoich towarzyszy i zatrzyma go do ukończenia rozpraw nad budżetem. Komissyja zdrowia zebrała się już kilka razy dla naradzenia się nad środkami z powodu pojawienia się cholery we Francyi. W Givet i okolicy zwożą wiele materyjałów wojennych. Wojsko północne francuzkie jest skoncentrowane, i może w krótkim czasie zebrać się na jednym punkcie. *Courier* mówi, że marszałek Soult zezwolił natychmiast na żądanie rządu belgijskiego, aby oficérowie francuzcy śród teraźniejszych okoliczności pozostali w służbie belgijskiéj, i marszałek ten ogłosi w téj mierze postanowienie rządu francuzkiego rozkazem dziennym.

Turcyja.

Moniteur Ottoman z dnia 17. marca zawiéra następujący artykuł: Nieporozumienia, zaszłe między wielkorządzcami Egiptu i St. Jean d'Acre, sprowadziły stan rzeczy, który słusznie zwrócić był powinien największą uwagę porty. Mehmed Ali w zamiarze, który wyraźnie ogłaszał, iż na Abdullah paszy mścić się będzie, poważył się bez woli sułtana przejść granicę swego wielkorządztwa i siłę lądową tudzież morską wysłać dla oblężenia twierdzy St. Jean d'Acre. Krok ten miał na sobie wszelkie znamiona kary godnego nieposłuszeństwa; wszelako owe wierne usługi, wyrządzone krajowi przez Mehmeda Ali w długim lat przeciągu; wspomnienia pełne sławy, tłómaczące go z własnego jego wykroczenia, nie tak prędko mogły być wymazane z pamięci sułtana, jak prędko uleciały z obłąkanego umysłu wielkorządzcy Egiptu, udzielone jemu i jego familii świetne oznaki łask sułtana. Wspaniałomyślny umysł władzcy jego nie chciał pozbywać się nadziei, iż znowu wprowadzi go w tor żałującego za winy i podległego poddanego. Mustafa Nasif Efendi, jeden z ministrów państwa, dostał polecenie udać się z depeszami do Egiptu, których treść powinna była Mehmeda Ali skłonić znowu do roztropnych i umiarkowanych zasad, jeźliby oczy jego nie były tak dalece odurzone i zaślepione, żeby był nie chciał poznać się na owém sprzyjaniu, jakie zawarte było w posłanych mu radach zbawiennych. Odpowiedzi jego przekonywały, iż dobrodziéjstwo onych napomnień zapoznawał. Opiérał się na niesłusznych żądaniach, których uznanie sprzeciwiające się prawu, byłoby krajowi szkodliwe. Od téj chwili można było niejako wnioskować z pewnością, że Mehmed Ali mało ma chęci porzucić owe niedorzeczne plany i illuzyje, jakie sam sprawił. Względy sułtana jednak nie zostały jeszcze wyczerpane; Nasif Efendi dostał polecenie nowe mu przesłać napomnienia i przydać nowe rady do dawniéjszych. — Trwało z półtora miesiąca od czasu przesłania drugich depeszów, a żadna aż do onéj chwili nie nadeszła zaspokajająca odpowiédź, ani żadne uwiadomienie, że wojsko egipskie odstąpiło od oblężenia Acry i że się cofnęło. — W okolicznościach składu takiego było potrzebną rzeczą, urządzenia wojenne, tymczasowo tylko porobione, stałémi poczynić. Z powodu dalekiéj przestrzeni i znacznéj ilości już posłanego i ciągle posełanego wojska, ważnym przedmiotem był wybór dowódzcy, któremu miało być poruczone naczelnictwo nad przeznaczoną do Arabii armiją wyprawczą; potrzebowano do tego rozsądnego i doświadczonego męża. Hussein pasza, teraźniéjszy wielkorządca prowincyi Czirmen, był przeznaczony do tego. Ze wszystkich paszów państwa, żaden więcéj stałości, roztropności i waleczności nie okazał. Rozkazem sułtana poruczono mu to ważne dowództwo. Hussein pasza do Konstantynopola wezwany, dokąd przybył w dniach ostatnich upłynionego tygodnia, powołany został do pałacu Czeragan, i na posłuchaniu, na którém obecni byli Szeich-ol-Islam, Kaimakam-pasza, Seraskier-pasza i Kapudan-pasza,

mianowany został Serdari-Ekremem, czyli marszałkiem polnym, z główném dowództwem nad wojskiem zgromadzoném w Azyi. Hussein pasza jest piérwszym, któremu kiedyś ta najwyższa godność wojskowa udzieloną została; połączona z tą godnością władza główna, odpowiada ważności danego mu wysokiego polecenia. — Marszałek polny został niezwłocznie przyozdobiony szatą honorową (*harwani*) czarnego koloru z kołniérzem, złotem haftowanym; sułtan dał mu oraz drogiémi kamieniami wysadzany pałasz i dwa pysznie przybrane ogiery. Hussein pasza złożywszy w tym nowym urzędzie uszanowanie sułtanowi, udał się w towarzystwie licznego oddziału gwardyi do zatoki Top-chane, i popłynął do Bagtsche--Kapi na barce ku temu obrzędowi w pogotowiu będącéj, z kąd udał się do pomieszkania swojego. W téj chwili zatrudniony jest przygotowaniami potrzebnémi do podróży. — Kudsi Musa Efendi, tytularny kadiasker Anatolii, mianowany został kadym armii, dowodzonéj przez marszałka polnego. Mianowanie jego sam sułtan oznajmił mu w seraju. Inwestytura z szatą honorową (*harwani*) odbyła się w przytomności Kaimakam - paszy, poczém raz jeszcze przypuszczony został na posłuchanie do sułtana i otrzymał ozdoby honorowe.— Na mocy rozporządzenia sułtańskiego, w dniu tym samym wydanego, poczyniono starania względem głównéj intendentury armii. Tahir Efendi, Nasir sułtańskiego Wakufu, jeden z ministrów stanu, powołany jest na ten urząd z tytułem defterdara obozu Anatolii i urzędu Naszandszi, a wysoka porta dała mu inwestyturę.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

— Gdańsk d. 9. kwietnia 1832. —

(Z korrespondencyj prywatnych.)

Z prowincyi przybyło tu kilka transportów pszenicy, gdy jednak, z Anglii osobliwie, donoszą, że targi tamtéjsze ciągle idą jeszcze bardzo oziemble, nader trudno u nas sprzedać, i do dnia dzisiéjszego ledwo można było wyjednać wymienione poniżéj ceny. Gdy atoli doniesienia z Amsterdamu przynajmniéj cokolwiek pomyślniéjsze być zaczynają, a podług wszelkiego do prawdy podobieństwa tak tam, jak u nas, znowu można będzie spodziéwać się poszukiwania pszenicy do Francyi; mam nadzieję, że się nie możemy przynajmniéj obawiać dalszego spadnienia ceny; lecz że owszem spodziéwać się można, że ceny pójdą w górę, skoro targi zagraniczne cokolwiek się polepszą.

Na resztę, jakkolwiek niepomyślne są dotąd widoki za granicę, zaczęły się tu jednak rozmaite wyładowania pszenicy, i naładowano już kilka okrętów do Londynu za bardzo mierną zapłatę od przewozu po 4 szyl. od quarteru pszenicy, tudzież do Amsterdamu po 23 zł. 22 kr. hol. za łaszt żyta, a nawet kilka okrętów do *Havre de Grace* po 25 zł. 24 kr. hol. z 15 procent. za szkodę (avarie).

Drzewa nic dotąd nie przybyło Wisłą, i podług doniesień z kraju możemy tego roku z Polski spodziéwać się najwięcéj 10—12,000 sztuk czworograniastych belek i do 36,000 sztuk kłód sosnowych; równie około 4,000 kóp klepek pipowych i t. d., jakotéż nie wielkich partyj plank dębowych. Przy tak nieznacznym dowozie można będzie bez wątpienia sprzedać tu te artykuły po cenach, w ostatniém doniesieniu mojém wyrażonych; *) gdy jednak i co do materyjałów drewnianych doniesienia z Anglii ciągle są nader niepomyślne, i wcale się o nie z tamtąd nie pytają; nie można się spodziéwać cen wyższych.

Ceny zboża: łaszt faktorski (60 szefl. berl.) pszenicy polskiéj pięknéj wysoko pstrokatéj 128—129 funt. 410, 425—435 zł. pr.; dobréj pstrokatéj 127—128 funt. 360, 380—390 zł. pr.; pośledniéj pstrokatéj, lekkiéj, do wyboru, 312, 320, 330—350 zł. pr. Żyta 114 f. 230 zł. pr.; detto 117 f. 240 zł. pr. Jęczmienia 103—104 f. 200—220 zł. pr.; detto 106—107 f. 230 zł. pr. Owsa 64 f. 120 zł. pr.; 70 f. 130—150 zł. pr. Grochu bez wagi, żółtego 210—230 zł. pr.; białego 200—220 zł. pr.

Urzędowe ceny zboża we Lwowie umieszczone są w *Dodatku* do Nro. 48 Gazety naszéj str. 663.

*) Obacz nr. 36 Gazety naszéj, z d. 24. marca 1832.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale* (część piérwsza), opera we 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest N. 16. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.